

I

Unaukowanie polityki nie jest dziś jeszcze faktem, niemniej stanowi tendencję, którą można faktami udokumentować. Objawia się ona przede wszystkim zakresem badań zlecanych przez państwo oraz skalą, w jakiej w służbach publicznych korzysta się z naukowej ekspertyzy. Wprawdzie nowoczesne państwo, które ukształtowało się pod wpływem wymiany rynkowej między narodowymi i terytorialnymi wspólnotami gospodarczymi jako odpowiedź na potrzebę centralnej administracji skarbowej, od początku zdane było na zawodowe umiejętności biegłych w prawie urzędników, ci jednak rozporządzali wiedzą techniczną swym rodzajem nie różniącą się zasadniczo od — powiedzmy — wiedzy wojskowych. Podobnie jak wojskowi musieli organizować stałe wojsko, tak prawnicy stałą administrację. Był to raczej kunszt niż stosowanie nauki. Dopiero od czasu mniej więcej jednej generacji, a na większą skalę od czasu drugiej wojny światowej, urzędnicy, wojskowi i politycy pełniąc swe funkcje publiczne kierują się ściśle naukowymi zaleceniami. W ten sposób osiągnięty został nowy szczebel w procesie „racjonalizacji”, którą według Webera było już powstanie biurokratycznej formy panowania właściwej nowoczesnym państwom. Nie znaczy to naturalnie, iż naukowcy zdobyli władzę w państwie. Jednakże sprawowanie panowania wewnątrz społeczeństwa oraz utwierdzenie władzy wobec zewnętrznych wrogów zrationalizowane są już nie tylko przez działalność administracyjną zorganizowaną zgodnie z zasadą podziału pracy, uregulowaną wedle kompetencji i kierowaną przez utrwalone w piśmie normy. Ich struktura uległa dalszej przemianie pod wpływem immanent-

nych praw rządzących nowymi technologiami i strategiami.

Max Weber sformułował jasną definicję stosunku między wiedzą fachową a praktyką polityczną, która jest kontynuacją tradycji zapoczątkowanej przez Hobbesa. Jego słynne rozróżnienie panowania urzędników (*Beamtenherrschaft*) i politycznego przywództwa (*politisches Führtum*)¹ służy ściślemu odgraniczeniu funkcji polityka i funkcji eksperta. Polityk posługuje się wprawdzie wiedzą techniczną, ale praktyka skutecznego samoutwierdzenia i sprawowanie panowania wymagają ponadto zaangażowanego realizowania woli wyznaczonej przez decyzję. Politycznego działania nie można do końca racjonalnie uzasadnić. Realizuje ono decyzję stanowiącą wybór między konkurencyjnymi porządkami wartości oraz przekonaniaми (*Glaubensmächte*), na których rzecz nie można podać nieodparty argumentów i których nie można w sposób wiążący dyskutować. Chociaż fachowa wiedza, jaką dysponuje specjalista, może określać techniki racjonalnego zarządzania i militarnego zabezpieczenia i dzięki temu kształtować środki praktyki politycznej zgodnie z naukowymi regułami, to jednak rozum nie może wystarczająco uprawomocnić decyzji praktycznych podejmowanych w konkretnej sytuacji. Racjonalność wyboru środków związana jest bowiem z całkowitą irracjonalnością postawy wobec wartości, celów i potrzeb. Według Webera unaukowanie polityki jest możliwe tylko wtedy, gdy nastąpi całkowity podział pracy między znającymi się na rzeczy i wyszkolonymi technicznie sztabami generalnymi biurokracji i wojska, z jednej strony, a obdarzonymi instynktem władzy i silną wolą przywódcami politycznymi, z drugiej strony.

Dzisiaj pojawia się jednak pytanie, czy również na drugim szczeblu racjonalizacji panowania ten decyzyjnistyczny model może uchodzić za słuszny. W sytuacji, gdy teoria systemów i przede wszystkim teoria decyzji nie tyle wytwarzają nowe technologie i udoskonalają dotychczasowe narzędzia, ile dzięki wyliczonym strategiom i automatyzowaniu procesu podejmowania decyzji (*Entscheidungsautomatiken*) racjonalizują wybór jako taki,

¹ M. Weber, *Politische Schriften*, Tübingen 1950, s. 308 i nn.

wyduje się, iż obiektywne wymogi (*Sachzwang*), których rzecznikami są specjaliści, dominują nad decyzjami przywódców. Dlatego też pojawia się dziś próba zastąpienia decyzyjnego opisu stosunku między wiedzą fachową a praktyką polityczną modelem technokratycznym;² próba ta nawiązuje do tradycji, która poprzez Saint-Simona sięga wstecz aż do Bacona. Stosunek zależności między specjalistą a politykiem uległ, jak się zdaje, odwróceniu. Polityk stał się organem wykonawczym naukowego intelektu, który w konkretnych warunkach analizuje obiektywne wymogi, wynikające ze stojących do dyspozycji technik i środków zaradczych, a także z optymalnych strategii i reguł sterowania. Jeśli rzeczywiście można by tak zrationalizować decyzje w sferze problemów praktycznych, iż stopniowo całkowicie usunięto by „symetrię bezradności” (Rittel) i tym samym całą problematyczność podejmowania decyzji, to politykowi naprawdę nie pozostałoby nic innego jak fikcyjna działalność decyzyjna. Co najwyżej zapełniałby on luki niepełnej jeszcze racjonalizacji panowania, przy czym inicjatywa leżałaby całkowicie po stronie naukowej analizy i technicznego planowania. Wydaje się więc, że państwo istotnie zrezygnować musi z tego, co stanowi substancję panowania, na rzecz efektywnego stosowania stojących do dyspozycji technik według wskazanych w danej sytuacji strategii. Wydaje się, że nie jest już ono aparatem służącym do opartej na przemocy realizacji interesów, które z zasady nie dają się uzasadnić i są wybierane w drodze decyzji, ale organem całkowicie racjonalnego zarządzania.

Jednakże słabe strony tego technokratycznego modelu są oczywiste. Z jednej strony, przyjmuje on istnienie obiektywnych wymogów postępu technicznego, który tę pozorną samoistność zawdzięcza jedynie naturalności (*Naturwüchsigkeit*) działających w nim społecznych interesów.³ Z drugiej zaś strony, model ten zakłada, iż w rozważaniu problemów technicznych oraz rozważaniu pro-

² J. Ellul, *La Technique ou l'enjeu du siècle*, Paris 1954; H. Schelsky, *Der Mensch in der wissenschaftlichen Zivilisation*, Köln—Opladen 1961.

³ Por. H. Krauch, *Wider den technischen Staat*, w: „Atomzeitalter” 1961, z. 9, s. 101 i nn.

blemów praktycznych istnieje kontinuum racjonalności, którego być nie może.⁴ Nowe procedury, jakimi charakteryzuje się drugi stopień racjonalizacji panowania, bynajmniej nie usuwają bez reszty trudności związanych z rozstrzygnięciem problemów praktycznych. W ramach badań, które zwiększają nasze możliwości technicznego rozporządzania (*technische Verfügungsgewalt*), nie możemy wypowiedzieć się w sposób ścisły (*zwingend*) o „systemach wartości”, to znaczy: o społecznych potrzebach, o obiektywnych stanach świadomości, o kierunkach emancypacji i regresji. Albo więc istnieją inne formy dyskusji niż dyskusje teoretyczno-techniczne, takie, których celem jest racjonalne wyjaśnienie problemów praktycznych, nie dających się całkowicie rozwiązać za pomocą strategii i technologii; albo w ogóle nie można zasadnie rozstrzygać tych problemów i wówczas musimy powrócić do modelu decyzyjnego.

Konsekwencję tę wyciąga Hermann Lübke: „Jeśli dawniej polityk stał wyżej w hierarchii prestiżu niż specjalista, ponieważ ten ostatni posiadał jedynie wiedzę i planował, podczas gdy polityk umiał tę wiedzę i plany realizować, to dziś rzeczy mają się odwrotnie, specjalista bowiem umie odczytać to, co nakazuje logika sytuacji, podczas gdy polityk reprezentuje jedno ze stanowisk w przypadkach sporu, który nie podlega instancjom ziemskiego rozumu.”⁵ Lübke włącza nowy szczebel racjonalizacji do modelu decyzyjnego zatrzymując jednocześnie zdefiniowane przez Maxa Webera i Carla Schmitta przeciwieństwo wiedzy technicznej i sprawowania panowania politycznego. Gani on technokratyczne samorozumienie dzisiejszych ekspertów za to, że przedstawia ono jako logikę rzeczy to, co w rzeczywistości jest polityką — tak przedtem, jak i teraz. Wprawdzie zakres działania czystej decyzji został ograniczony, gdyż polityk rozporządza zwiłokrotnionym i udoskonalonym arsenałem środków technicznych oraz strategiczną pomocą w podejmo-

⁴ Por. H. P. Bahrdt, *Helmut Schelskys technischer Staat*, w: „Atomzeitalter” 1961, z. 9, s. 195 i nn.; J. Habermas, *Vom sozialen Wandel akademischer Bildung*, w: *Universitätstage 1963*, Berlin 1963, s. 165 i nn.

⁵ H. Lübke, *Zur politischen Theorie der Technokratie*, w: „Der Staat” 1962, s. 19 i nn., cyt. s. 21.

waniu decyzji, lecz właśnie dlatego, w obrębie tak zmniejszonego pola, założenie decyzyzmu stało się prawdziwe: dopiero teraz trudności związane z podejmowaniem decyzji sprowadzone zostały do rdzenia, którego nie można dalej zrationalizować. Doprowadzona do skrajności kalkulacja przeprowadzana przez instancje pomocnicze redukuje rozstrzygnięcie do czystej decyzji, oczyszcza decyzję z wszelkich elementów, o których sądzi się, iż można je analizować w sposób wiążący (*verbindlich*).

W tym punkcie rozszerzony model decyzyzjonistyczny budzi jednak nie mniej wątpliwości niż model pierwotny. Niewątpliwie nadaje się on do opisu praktyki podejmowania decyzji na podstawie informacji naukowych, stosowanych dziś w centralach dyspozycyjnych państw demokracji masowych, a przede wszystkim w USA. Nie oznacza to jednak, iż tego typu decyzji z logicznych względów nie można poddać dalszej refleksji. Jeśli racjonalizacja faktycznie zostaje przerwana tam, gdzie kończy się zasięg badań technologiczno-strategicznych, służących celom politycznym, i zastąpiona decyzjami, to trzeba rejestrować to jako społeczny stan rzeczy, który można wyjaśnić przez wskazanie na obiektywną konstelację interesów. Nie idzie tu bowiem o postępowanie, które w sposób konieczny wynikałoby z samej problematyki — chyba żeby z góry wykluczyć możliwość naukowej dyskusji, czy też w ogóle uściślonego rozważania, poza granicami tych sposobów wypowiedzi, które dopuszcza pozytywizm. A ponieważ tak nie jest, model decyzyzjonistyczny niezależnie od tego, jak bliski jest rzeczywistości stosowanym procedurom unaukowionej polityki, jest niezadowolający z punktu widzenia jego własnego roszczenia teoretycznego. Niewątpliwie istnieje bowiem wzajemna zależność między wynikającymi z konstelacji interesów wartościami oraz technikami, które można stosować w celu zaspokajania potrzeb wyznaczanych przez wartości. Gdy tak zwane wartości tracą na dłuższy czas związek z technicznie możliwym zaspokajaniem realnych potrzeb, przestają pełnić swoje funkcje i obumierają jako ideologie. Z drugiej zaś strony, wraz z nowymi technikami, jako wynik zmienionych konstelacji interesów, powstawać mogą nowe systemy wartości. Decyzyzjonistyczne oddzielenie problemów dotyczących wartości i problemów

życiowych od merytorycznej problematyki (*Sachproblematik*) jest abstrakcyjne. Jak wiadomo, już Dewey postawił hipotezę, iż stosowanie ciągle pomnażanych i udoskonalanych technik nie tylko kierowane jest przez nie podlegające dyskusji wartości, lecz że także ono samo ze swej strony niejako poddaje pragmatycznemu sprawdzianowi tradycyjne wartości. Ostatecznie ostać miałyby się tylko te wartości, które w kontrolowalny sposób związane są ze stojącymi do dyspozycji i dającymi się pomyśleć technikami, to jest z możliwą realizacją wartości w postaci wyprodukowanych dóbr lub zmienionej sytuacji. Dewey nie uwzględnił wprawdzie różnicy między kontrolą rezultatów zaleceń technicznych a praktycznym sprawdzaniem technik w hermeneutycznie rozjaśnionym kontekście konkretnych sytuacji, ale mimo to opowiada się za pragmatycznym sprawdzaniem, a zatem racjonalnym rozważaniem stosunku między stojącymi do dyspozycji technikami a praktycznymi decyzjami, które w ujęciu decyzyzjonistycznym jest całkowicie ignorowane.

W modelu pragmatycznym ściśle rozdzielenie funkcji polityka od funkcji eksperta zostaje zastąpione stosunkiem wzajemnej krytyki. Dzięki temu stosunkowi oparte na ideologii sprawowanie panowania nie tylko — powiedzmy — zostaje pozbawione swojej niepewnej podstawy uprawomocniającej, ale jako całość staje się dostępne naukowej dyskusji i przez to substancjalnie zmienione. Ani bowiem specjalista — jak przedstawia to model technokratyczny — nie stał się suwerenny w stosunku do polityków podlegających obiektywnym wymogom i decydujących jedynie fikcyjnie, ani też — jak sugeruje model decyzyzjonistyczny — poza ściśle zrationalizowanymi dziedzinami praktyki nie istnieje zastrzeżony dla polityków obszar, w którym problemy praktyczne w dalszym ciągu musiałyby być rozstrzygane aktami woli. Wydaje się raczej, iż możliwa jest wzajemna komunikacja przebiegająca w ten sposób, że z jednej strony, naukowi eksperci „doradzają” instancjom podejmującym decyzje, a z drugiej, politycy „zlecają” naukowcom zadania zgodnie z potrzebami praktyki. Tak więc, z jednej strony, rozwój nowych technik i strategii sterowany jest zgodnie z wyrażoną *explicite* sferą potrzeb i historycznie określonych interpretacji tych potrzeb — zatem zgodnie

z systemami wartości — natomiast z drugiej strony, te odzwierciedlone w systemach wartości interesy społeczne kontrolowane są przez sprawdzanie technicznych możliwości i strategicznych środków ich zaspokojenia. W ten sposób część z nich zostaje potwierdzona, część odrzucona; zostają one wyartykułowane i na nowo sformułowane albo też pozbawione swego ideologicznie upiękzonego i zobowiązującego charakteru.

II

Do tej pory charakteryzowaliśmy trzy modele stosunku między wiedzą fachową a polityką nie uwzględniając ustroju współczesnych państw demokracji masowych. Tylko jeden z tych modeli jest nieodłącznie związany z demokracją: model pragmatyczny. Jeśli podział kompetencji między rzeczoznawcami a przywódcami przebiega według wzoru decyzyjnego, to pełniące polityczne funkcje opinia publiczna obywateli może służyć jedynie uprawomocnieniu grupy przywódczej. Wybór i zatwierdzanie rządzących lub też nadających się do sprawowania rządów osób są z reguły aktami plebiscytowymi; tylko dlatego, że w głosowaniu chodzi o obsadzenie stanowisk, na których podejmowane są decyzje, a nie o wytyczne dla przyszłych decyzji, demokratyczne wybory dokonują się tu raczej przez akklamację niż w formie publicznych dyskusji. Przed polityczną opinią publiczną uprawomocnić muszą się co najwyżej osoby, które mają podejmować decyzje, natomiast same decyzje — zgodnie z ujęciem decyzyjnym — z zasadniczych względów muszą pozostawać poza publiczną dyskusją. Tak więc unaukowanie polityki daje się również bez trudu pogodzić z rozwiniętą przez Maxa Webera, kontynuowaną przez Schumpetera i obowiązującą w dzisiejszej socjologii polityki teorią, która w ostatecznej instancji sprowadza proces demokratycznego tworzenia woli społecznej (*demokratische Willensbildung*) do uregulowanych procedur wyrażania przez akklamację zgody na powoływane alternatywnie do władzy elity. W ten sposób można uprawomocnić panowanie nienaruszone w jego irracjonalnej substancji, lecz nie można go jako takiego zrationalizować.

Roszczenie to wysuwa technokratyczny model unaukowanej polityki. Jednak dokonywana w tym modelu redukcja panowania politycznego do racjonalnego zarządzania jest możliwa jedynie za cenę całkowitej rezygnacji z demokracji. Gdyby politycy całkowicie podlegali obiektywnym wymogom, opinia publiczna mogłaby w swych politycznych funkcjach co najwyżej uprawomocnić personel zarządzający i oceniać fachowe kwalifikacje zatrudnionych funkcjonariuszy, a w przypadku podobnych kwalifikacji byłoby w zasadzie obojętne, która z konkurujących grup przywódczych osiągnęłaby władzę. Technokratyczne zarządzanie społeczeństwem czyni bezprzedmiotowym wszelkie demokratyczne tworzenie woli społecznej. Wniosek ten wyciąga Helmut Schelsky: „...polityczna wola narodu zostaje zastąpiona immanentnym prawem rozwoju (*Sachgesetzlichkeit*), które człowiek sam wytwarza jako naukę i pracę.”⁸

Natomiast w modelu pragmatycznym udane przetworzenie technicznych i strategicznych zaleceń na praktykę nie może się obejść bez pośrednictwa politycznej opinii publicznej. Komunikacja między ekspertami i instancjami podejmującymi decyzje, która w równej mierze określa kierunek postępu technicznego uwzględniając związane z tradycją samorozumienie praktycznych potrzeb, jak — vice versa — mierzy i krytykuje to samorozumienie z uwagi na technicznie możliwe szanse zaspokojenia tych potrzeb, musi nawiązywać do społecznych interesów i systemów wartości (*Wertorientierungen*) danego społecznego świata życia. Sprzężony zwrotnie proces komunikacji jest z obu stron uzależniony od tego, co Dewey nazywał *value beliefs*, a więc od historycznie określonego i społecznie unormowanego uprzedniego rozumienia tego, co w danej sytuacji jest praktycznie niezbędne (*praktisch Notwendige*). To uprzednie rozumienie jest świadomością artykułującą się w dialogu współżyjących ze sobą obywateli, którą rozjaśnić można jedynie hermeneutycznie. Komunikacja unaukująca politykę, której istnienie zakłada model pragmatyczny, nie może zatem dojść do skutku niezależnie od tej komunikacji, która odbywa się przed wszelką nauką — tę zaś można zinstytucjonalizować w

⁸ H. Schelsky, *Der Mensch in der wissenschaftlichen Zivilisation*, s. 22.

demokratycznej formie jako publiczne dyskusje prowadzone przez szerokie kręgi obywateli. Stosunek nauki do opinii publicznej ma więc podstawowe znaczenie dla unaukowania polityki.

Jednak w tradycji myśli pragmatycznej stosunek ten nie był jako taki przedmiotem rozważań. Dla Deweya było oczywistym samo przez się, iż proces wzajemnego instruowania się i oświecania, zachodzący między wytworzeniem technik i strategii, z jednej strony, a systemami wartości grup społecznych kierujących się różnymi interesami, z drugiej strony, dokonuje się w nie budzącej żadnych wątpliwości sferze zdrowego rozsądku i w sferze opinii publicznej o nieskomplikowanej strukturze. Przemiana struktury mieszczańskiej opinii publicznej (*Strukturwandel der bürgerlicher Öffentlichkeit*) pokazuje, jak naiwna jest ta koncepcja, ale już sam immanentny rozwój nauki zmusza do jej odrzucenia, sprawił on bowiem, że właściwy przekład informacji technicznych nie tylko między nauką a szeroką publicznością, lecz nawet między poszczególnymi dyscyplinami nauki, stał się problemem, który jeszcze długo nie będzie rozwiązany. Kto mimo to jest zwolennikiem stałej komunikacji między stosowaną w polityce nauką a dobrze poinformowaną opinią publiczną, ten budzi podejrzenie, iż chce dopasować dyskusje naukowe do poziomu mas i nadużywać ich ideologicznie. Wywołuje on na plan krytykę ideologii, która obciąża za pozytywistycznym rozdziałem między teorią a praktyką jako środkiem przeciwko uproszczonemu i zbyt szerokim — światopoglądowym — interpretacjom osiągnięć nauki. Postulowaną przez Maxa Webera neutralność nauki wobec ocen wartościujących, których ciągle dokonujemy w praktyce, można przekonywająco zalecać jako środek przeciw pozornym racjonalizacjom praktycznych problemów, przeciw z byt bezpośredniemu związkowi między techniczną wiedzą fachową a szeroką publicznością, którą łatwo można manipulować, oraz przeciw zniekształconemu oddźwiękowi, jaki znajdują informacje naukowe w zdeformowanej sferze opinii publicznej.⁷

Jednakże krytyka ta popada w błędy pozytywizmu

⁷ H. Lübbe, *Die Freiheit der Theorie*, w: „Archiv für Rechts- und Sozialphilosophie” 1962, s. 343 i nn.

i staje się ideologią uniemożliwiającą nauce samorefleksję, jeśli poddaje w wątpliwość samą możliwość dalszej racjonalizacji panowania. Wówczas bowiem myli ona empiryczne trudności utrzymywania stałej komunikacji między nauką a opinią publiczną z wykroczeniem przeciwko logicznym i metodologicznym regułom. To prawda, że model pragmatycznego nie można bez trudności zastosować do analizy politycznego tworzenia woli społecznej we współczesnych państwach demokracji masowych. Dzieje się tak jednak nie dlatego, że rozważanie problemów praktycznych, uwzględniające zarówno stojące do dyspozycji techniki i strategię, jak i perspektywę wyjaśnionego samorozumienia społecznego świata życia, prowadzi do pozornej racjonalizacji aktów woli, których faktycznie nie można uzasadnić, lecz dlatego, że model ten nie uwzględnia logicznej swoistości i społecznych przesłanek właściwego przekładu informacji naukowych na potoczny język praktyki, a także przekładu odwrotnego z kontekstu problemów praktycznych na specjalistyczny język technicznych i strategicznych zaleceń.⁸ Na przykładzie USA, kraju, w którym unaukowanie polityki poczyniło największe postępy, można pokazać, iż w dyskusji między naukowcami a politykami pojawiają się problemy hermeneutyczne; są one rozwiązywane, mimo że nie są jako takie uświadamiane. I tylko dlatego, że ta przemilczana hermeneutyka nie jest *explicite* ujęta w karby naukowej dyscypliny, powstaje na zewnątrz złudzenie, a wśród uczestników fałszywa samoświadomość, iż z logicznych względów niezbędny jest podział pracy między techniczną pomocą w podejmowaniu decyzji a światłą decyzją (*aufgeklärte Dezision*).

III

Komunikacja między wyposażonymi w polityczne kompetencje zleceniodawcami a mającymi fachowe kompetencje naukowcami z wielkich instytutów badawczych stanowi krytyczną strefę, w której odbywa się przekład problemów praktycznych

⁸ Por. H. Krauch, *Technische Information und öffentliches Bewusstsein*, w: „Atomzeitalter” 1963, z. 9, s. 235 i nn.

na problemy sformułowane w sposób naukowy oraz przekład odwrotny, w którym informacje naukowe przekształcane są w odpowiedzi na problemy praktyczne. Sformułowanie to nie oddaje jednak w pełni dialektyki tego procesu. Heidelberska grupa badawcza zajmująca się teorią systemów przedstawiła wymowny przykład. Kwatera główna amerykańskich sił powietrznych przekazuje naszkicowany z grubsza militarno-techniczny lub strategiczny problem do biura programowego wielkiego instytutu badawczego za pośrednictwem wyszkolonych pracowników, których zadaniem jest utrzymywanie takiego kontaktu. Punktem wyjścia jest więc mgliście sformułowana potrzeba. Ścisłejsze ujęcie problemu powstaje dopiero w toku długotrwałej komunikacji między oficerami, którzy sami mają naukowe wykształcenie, a kierownikiem projektu. Kontakt nie kończy się jednak na ustaleniu i dobrym zdefiniowaniu problemu; to wystarczy najwyżej do zawarcia szczegółowej umowy. W trakcie samych prac badawczych zachodzi na wszystkich szczeblach: od dyrektora do technika, stała wymiana informacji z odpowiednimi komórkami instytucji, która zleciła zadanie. Nie wolno jej przerwać aż do ostatecznego rozwiązania problemu, gdyż cel projektu zostaje ostatecznie zdefiniowany dopiero wtedy, gdy zasadniczo można już przewidzieć rozwiązanie. Wstępne rozumienie problemu, praktyczna potrzeba zlecniodawcy zostaje wyartykułowana dopiero wówczas, gdy w ścisłych modelach zaczynają się zarysowywać teoretyczne rozwiązania i związane z nimi techniki zaspokojenia tej potrzeby. Zachodząca między oboma partnerami komunikacja stanowi niejako rozpiętą między nauką a praktyką sieć racjonalnych rozważań, której nie wolno rozerwać, jeśli nie chce się uchybić początkowo niejasno rozumianemu interesowi rozwiązania problemu, natomiast chce się zgodnie z jego intencją ująć go w sposób ścisły w sformalizowanych modelach naukowych. Z drugiej strony, praktyczne potrzeby, korespondujące z nimi cele oraz same systemy wartości zostają dokładnie określone również dopiero w odniesieniu do ich technicznie możliwej realizacji. To, jak politycznie działające grupy społeczne rozumieją sytuację, tak bardzo zależy od stojących do dyspozycji technik realizacji interesów, iż często projekty badawcze nie są po-

dyktowane praktycznymi problemami, lecz są proponowane politykom przez samych naukowców. Na podstawie wiedzy o stanie badań można projektować techniki, dla których dopiero później szuka się powiązań z praktycznymi potrzebami, dopiero później ustanawia się ich związek z potrzebami na nowo wyartykułowanymi. Moment rozwiązania problemu i wyartykułowania potrzeby stanowi jednakże jedynie zakończenie pierwszej fazy procesu przekładu. Technicznie poprawne rozwiązanie sytuacji, która stanowi problem i teraz została precyzyjnie zdefiniowana, trzeba ponownie przełożyć na sumę elementów danej sytuacji historycznej, w której rozwiązanie to oddziałuje praktycznie. Do oceny gotowych już systemów i opracowanych strategii niezbędna jest ta sama forma interpretacji konkretnego systemu działania, która była początkiem procesu przekładu, zaczynającego się od wstępnego rozumienia wyjściowego problemu praktycznego.

Proces przekładu zachodzący między politycznymi zlecniodawcami a specjalistami nauk opracowujących projekty jest dziś w dużej mierze zinstytucjonalizowany. Na szczeblu rządowym utworzone zostały organizacje biurokratyczne do kierowania badaniami naukowymi i rozwojem technicznym, a także instytuty doradcze, których funkcje raz jeszcze odzwierciedlają swoistą dialektykę przetwarzania nauki na praktykę społeczną. Amerykański rząd federalny utrzymuje trzydzieści pięć takich *scientific agencies*. W ich ramach nawiązana zostaje trwała komunikacja między polityką a nauką, którą w przeciwnym razie można by nawiązywać jedynie ad hoc przy okazji specjalnych zleceń. Już pierwszy komitet rządowy, w którym zasiedli naukowcy, utworzony przez prezydenta USA w 1940 r., na krótko przed przystąpieniem do wojny, przejął obie funkcje pełnione dzisiaj przez wielki aparat doradczy. Doradztwo polityczne ma za zadanie, z jednej strony, interpretować wyniki badań z perspektywy wiodących interesów, określających sposób rozumienia sytuacji przez działających ludzi, a z drugiej strony, oceniać projekty oraz pobudzać i wybierać takie programy, które sterują proces badawczy w kierunku problemów praktycznych.

Gdy zadanie to dotyczy nie tylko poszczególnych problemów i tematem rozważań staje się rozwój badań jako

całość, celem dialogu między nauką a polityką jest sformułowanie długoterminowej polityki badawczej. Jest to próba poddania kontroli związków między postępem technicznym a społecznym światem życia, które do tej pory kształtowały się w sposób naturalny. Interesy społeczne, jakie w sposób naturalny wyłaniają się z konieczności reprodukcji życia społecznego i nie są jako takie poddane refleksji i konfrontacji z deklarowanym samorozumieniem politycznym danej grupy społecznej, nadal w dużej mierze określają kierunek postępu technicznego. W wyniku tego nowe techniczne umiejętności wkraczają bez przygotowania w istniejące formy praktyki życiowej, nowe potencjały powiększonej władzy rozporządzania odślaniają jeszcze wyraźniej dysproporcje między wynikami najbardziej wytężonej racjonalności a nie poddanymi refleksji celami, skostniałymi systemami wartości oraz zmurszałymi ideologiami.

Gremia doradcze zajmujące się polityką badawczą zlecają nowy typ interdyscyplinarnie powiązanych badań nad przyszłością, które mają wyjaśnić immanentny stan rozwojowy i społeczne przesłanki postępu technicznego w powiązaniu z poziomem wykształcenia całego społeczeństwa i w ten sposób oderwać postęp techniczny od konstelacji interesów powstałych w sposób naturalny. Badania te kierują się również hermeneutycznym interesem poznawczym, pozwalają mianowicie na konfrontację istniejących instytucji społecznych i ich samorozumienia z faktycznie używanymi czy też stojącymi do dyspozycji technikami. Ponadto pozwalają one na reorientację społecznych potrzeb i deklarowanych celów w tej mierze, w jakiej dokonują tego ściśle ukierunkowanego wyjaśnienia (*Klärung*), mającego charakter krytyki ideologii. Sformułowanie długoterminowej polityki badawczej, przygotowywanie nowych gałęzi przemysłu, mających wykorzystywać przyszłe informacje naukowe, planowanie systemu kształcenia dla nowej, wykwalifikowanej kadry, dla której dopiero w przyszłości stworzy się stanowiska pracy, stanowi próbę poddania kontroli związku między postępem technicznym a praktyką życiową wielkich społeczeństw przemysłowych, kształtującego się dotąd w sposób naturalny (*naturgeschichtlich*). Próba ta rozwija dia-

lektykę światłej woli (*aufgeklärtes Wollen*) i samoświadomej możliwości (*selbstbewusstes Können*).

Komunikacja między ekspertami z wielkich instytucji badawczych i politycznymi zlecciodawcami odbywa się w przypadku poszczególnych projektów w ramach obiektywnie wytyczonej dziedziny problemowej; również dyskusja między naukowcami a rządem pozostaje związana z konstelacjami danych sytuacji i stojącymi do dyspozycji potencjalami; natomiast w przypadku tego trzeciego zadania: zadania programowania rozwoju całego społeczeństwa, dialog między naukowcami i politykami odbywa się niezależnie od określonych impulsów problemowych. Niewątpliwie musi on nawiązywać do konkretnej sytuacji, a mianowicie, z jednej strony, do historycznego zasobu tradycji i społecznych konstelacji interesów, z drugiej zaś, do istniejącego poziomu wiedzy technicznej i przemysłowego wykorzystania tej wiedzy, lecz przede wszystkim ta próba długoterminowej, prowadzonej z uwagi na immanentne możliwości i obiektywne następstwa polityki badawczej i oświatowej musi podlegać dialektyce, którą znamy już z niższych szczebli. Dialog ten musi oświecać politycznie działających ludzi co do ukształtowanego w tradycji samorozumienia ich własnych interesów i celów w odniesieniu do społecznego potencjału wiedzy i umiejętności technicznych, a z a r a z e m umożliwiać im dokonywanie w świetle wyartykułowanych i na nowo zinterpretowanych potrzeb praktycznej oceny, w jakim kierunku chcą w przyszłości rozwijać ten potencjał. Rozważania te przebiegają w nieuchronnym kole, gdyż jedynie w tej mierze, w jakiej, znając nasze techniczne możliwości, orientujemy naszą historycznie określoną wolę zgodnie z nimi, możemy wiedzieć, w jakim kierunku chcemy je rozwijać w przyszłości.

iv

Proces przekładu zachodzący między nauką a polityką nie może pozostać bez związku z opinią publiczną. Związek ten nie jest zależnością zewnętrzną, ustanowioną na przykład przez normy konstytucyjne; wynika on w sposób immanentnie konieczny z wymogów konfrontowania technicznej wiedzy i umiejętności z

ukształtowanym pod wpływem tradycji samorozumieniem, z którego perspektywy potrzeby interpretowane są jako cele, a cele hipostazowane jako wartości. Ponieważ punktem wyjścia integracji wiedzy technicznej i hermeneutycznego samorozumienia jest dyskusja naukowców oderwana od opinii publicznej, integracja ta zawiera zawsze moment antycypacji. Według kryteriów racjonalnie wiążącej dyskusji oświecenie woli politycznej, wyposażonej w naukowe narzędzia, może brać swój początek jedynie w sferze dialogu obywateli i tam musi się ostatecznie realizować. Doradcy, którzy chcą się dowiedzieć, jaką wolę wyrażają instancje polityczne, muszą interpretować historyczne samorozumienie danej grupy społecznej, a więc ostatecznie rzecz biorąc dialog, który obywatele prowadzą między sobą. Wyjaśnienie takie musi wprawdzie przebiegać zgodnie z procedurami nauk hermeneutycznych, te nie likwidują jednak dogmatycznego rdzenia historycznie ukształtowanych i przekazywanych w tradycji interpretacji, lecz tylko go interpretują. Dwa dalsze kroki: socjologiczna analiza tego samorozumienia w odniesieniu do interesów społecznych oraz badanie stojących do dyspozycji technik i strategii, prowadzą wprawdzie poza sferę dialogu obywateli, lecz rezultat tych kroków może być skuteczny jako oświecenie woli politycznej również jedynie w ramach komunikacji obywateli. Albowiem artykułowanie potrzeb wedle kryteriów wiedzy technicznej może być ratyfikowane wyłącznie przez świadomość politycznie działających ludzi. Eksperti nie mogą odebrać prawa do tego aktu potwierdzenia tym, którzy własnym losem muszą odpowiadać za nowe interpretacje potrzeb społecznych oraz za zaakceptowane środki przewyciężenia trudności. Muszą go oni — z tym zastrzeżeniem — z góry antycypować. Podejmując się tego zastępstwa, zmuszeni są do hipotetycznego myślenia w sposób właściwy filozofii dziejów, choć nie mogą podzielać jej wiary.

Proces unaukowania polityki dopiero wówczas zakończyłby się integracją wiedzy technicznej i hermeneutycznego samorozumienia, gdyby w warunkach powszechnej, rozszerzonej na całą opinię publiczną i wolnej od panowania komunikacji istniała gwarancja, iż wola doprowadziła do takiego oświecenia, do jakiego rzeczywiście da-

żyła, oraz iż oświecenie woli osiągnęło stopień, który jest możliwy w danych, pożądanych i możliwych do stworzenia okolicznościach.

Prowadząc takie rozważania o zasadach unaukowania polityki nie powinniśmy jednak zapominać, że nie są spełnione warunki empiryczne zastosowania modelu pragmatycznego. Pozbawienie przeważającej części ludności świadomości politycznej, rozpad politycznej opinii publicznej są elementami systemu panowania, który zmierza do wyłączenia problemów praktycznych z publicznej dyskusji. Odpowiednikiem zbiurokratyzowanego sprawowania władzy jest opinia publiczna służąca wyłącznie celom pokazowym i wyrażająca aprobatę ubezwłasnowolnionej ludności.⁹ Jeśli nawet pominiemy ograniczenia systemu i przyjmiemy, że publiczne dyskusje wśród szerokich kręgów obywateli nie straciły swojej społecznej bazy, to i tak dostarczanie opinii istotnych informacji naukowych stanowiłoby poważny problem.

Politycznej opinii publicznej — niezależnie od jej zdolności do rezonansu — najtrudniej dostępne są te wyniki badań naukowych, które mają największe następstwa praktyczne. Jeśli niegdyś informacje o przemysłowym znaczeniu były utrzymywane w tajemnicy lub chronione co najwyżej z powodu panującej w gospodarce prywatnej konkurencji, to dziś swobodny przepływ informacji blokuje przede wszystkim przepisy zachowywania tajemnicy wojskowej. Różnica między czasem odkrycia a czasem publikacji wynosi w przypadku rezultatów o znaczeniu strategicznym co najmniej trzy lata, a w wielu przypadkach więcej niż całe dziesięciolecie.

Istnieje inna jeszcze bariera, która w zasadniczy sposób zakłóca przepływ informacji między nauką a opinią publiczną. Mam na myśli biurokratyczne odizolowanie się nauki od społeczeństwa, wynikające z organizacji nowoczesnego przemysłu badawczego.

Wraz ze zniknięciem postaci uczonego i bezproblemowej jedności badań naukowych i nauczania, zanika również spontaniczny i ongiś oczywisty kontakt poszczególnych badaczy z szerszą publicznością wykształconych lai-

⁹ Por. moja praca: *Strukturwandel der Öffentlichkeit*, wyd. 3, Neuwied 1968.

ków albo gronem uczących się. Merytoryczne zainteresowania badaczy włączonych w wielką maszynę nauki, skierowane na rozwiązywanie wąsko zakreślonych problemów, nie muszą już iść w parze z celami pedagogicznymi lub publicystycznymi — informowaniem szerokiego grona słuchaczy lub czytelników. Adresatem czekającym u wrót nauki ujętej w tryby organizacji nie jest już dziś — a w każdym razie nie bezpośrednio — grono uczących się lub dyskutująca opinia publiczna, lecz z reguły zlecniodawca, który interesuje się końcowym produktem procesu badawczego ze względu na jego techniczne wykorzystanie. Dawniej zadanie literackiej prezentacji wyników było elementem samej refleksji naukowej; w systemie wielkich badań forma ta zastąpiona została memorandumem związanym ściśle ze zleceniem lub sprawozdaniem z badań, którego celem jest sformułowanie technicznych zaleceń.

Niewątpliwie obok tego w nauce istnieje nadal sfera wewnętrznej opinii publicznej (*wissenschaftsinterne Öffentlichkeit*) — naukowcy wymieniają informacje za pośrednictwem specjalistycznych czasopism lub w czasie sympozjów — ale nie miałyby ona żadnego kontaktu ze sferą literackiej czy nawet politycznej opinii publicznej, gdyby pewna szczególna trudność nie zmuszała do nawiązywania nowej formy komunikacji. Policzono, iż w toku różnicowania się badań naukowych w przeciągu ostatnich stu lat liczba fachowych czasopism podwajała się co każde piętnaście lat. Dziś na świecie ukazuje się około 50 tysięcy czasopism naukowych.¹⁰ Dlatego też wraz ze wzrostem napływu informacji, które muszą być przyswojone przez naukową opinię publiczną, mnożą się próby syntezy, porządkowania i opracowywania tego coraz bardziej nieprzejrzyściego materiału, aby umożliwić przegląd całości.

Abstrakty takie stanowią jedynie pierwszy krok w procesie przekładu przetwarzającego surowy materiał pierwotnych informacji. Szereg czasopism służy temu samemu celowi: nawiązywaniu komunikacji między naukow-

¹⁰ D. J. de Solla Price, *Science since Babylon*, New Haven 1961; tenże, *Little Science, Big Science*, New York 1963; por. również H. P. Dreitzel, *Wachstum und Fortschritt der Wissenschaft*, w: „Atomzeitalter“ 1963, z. 11, s. 289.

cami z różnych dyscyplin, którzy jedynie za pośrednictwem tłumacza mogą wykorzystywać w swojej pracy informacje z pokrewnych dziedzin. Im bardziej wyspecjalizowany jest typ badań, tym większą odległość pokonywać musi ważna informacja, aby mogła być użyta przez innego eksperta: fizycy informują się na przykład z „Time Magazine” o nowych tendencjach w technice i chemii. Helmut Krauch ma niewątpliwie rację wysuwając przypuszczenie¹¹, że również w Niemczech Zachodnich wymiana informacji między naukowcami z różnych specjalności skazana jest na pośrednictwo naukowego dziennikarstwa, które przybiera różne formy — od ambitnych sprawozdań z literatury naukowej do poświęconych nauce szpalt w prasie codziennej. Już choćby na przykładzie cybernetyki, która w swych modelach uwzględnia procesy z zakresu fizjologii i techniki telekomunikacji, psychologii mózgu i ekonomii, łącząc przy tym wyniki z najbardziej nawet odległych dziedzin, można dostrzec, jak ważne jest utrzymywanie komunikacji nawet wtedy, gdy informacja przekazywana od jednego specjalisty do innego odbywać musi długą drogę poprzez język potoczny i potoczne rozumienie (*Alltagsverständnis*) laików. Sfera pozanaukowej opinii publicznej (*wissenschaftsexterne Öffentlichkeit*) staje się, ze względu na wysoki stopień podziału pracy, najkrótszą drogą porozumiewania się w obrębie samej nauki, które zachodzić musi między specjalistami nie mającymi już ze sobą bezpośredniego kontaktu. Konieczność dokonywania przekładu informacji naukowych, wynikająca z samego procesu badawczego, wpływa korzystnie również na zagrożoną komunikację między naukami a szeroką sferą opinii publicznej.

Dalsza tendencja przeciwdziałająca zakłóceniom komunikacji między tymi dwiema dziedzinami wynika z konieczności pokojowej koegzystencji konkurujących ze sobą systemów społecznych. Przepisy zachowywania tajemnicy wojskowej, blokujące swobodny dopływ informacji do sfery opinii publicznej, coraz trudniej — jak pokazał przede wszystkim Oskar Morgenstein¹² — dają się pogo-

¹¹ H. Krauch, *Technische Information und öffentliches Bewusstsein*, s. 238.

¹² O. Morgenstein, *Strategie heute*, Frankfurt a. M. 1962, zwłaszcza rozdz. XII, s. 292 i nn.

dzić z wymogami kontroli zbrojeń, która staje się kwestią coraz bardziej palącą. Wzrastające ryzyko, wynikające z chwiejnego stanu równowagi w dziedzinie środków odstraszania, zmusza do rozbrojenia kontrolowanego przez obie strony. Kompleksowy system inspekcji, który stanowi warunek rozbrojenia, może jednak skutecznie funkcjonować jedynie wówczas, gdy zasada publicznej jawności (*Prinzip der Öffentlichkeit*) rozciągnięta zostanie na stosunki międzynarodowe, plany strategiczne oraz — przede wszystkim — potencjały o znaczeniu militarnym. Najważniejszą częścią tych potencjałów są badania naukowe, mające znaczenie militarne. Program Otwartego Świata wymaga więc w pierwszym rzędzie swobodnego przepływu informacji. Istnieje zatem co najmniej kilka argumentów na rzecz przypuszczenia, iż zmonopolizowanie przez państwo tych nauk, które dostarczają technicznych rozwiązań — do czego się dziś zbliżamy w wyniku powszechnego wyścigu zbrojeń — można interpretować jako przejściową fazę prowadzącą ostatecznie do kolektywnego wykorzystywania informacji opartego na swobodnej komunikacji między nauką a opinią publiczną.

Jednakże ani istniejąca w samej nauce konieczność dokonywania przekładu, ani płynąca z zewnątrz konieczność swobodnej wymiany informacji nie byłyby wystarczające do rozpoczęcia wśród wrażliwej na te problemy opinii publicznej poważnej dyskusji o praktycznych następstwach osiągnięć nauki, gdyby odpowiedzialni naukowcy sami nie przejęli inicjatywy. Trzecia tendencja działająca na rzecz takiej dyskusji, którą chcemy tu wymienić, wynika z konfliktu ról naukowca i obywatela, w jaki popadają wybitni badacze. W miarę jak nauka rzeczywiście wykorzystywana jest w praktyce politycznej, w niej samej pojawia się obiektywna potrzeba wychodzenia poza wytwarzane przez nią zalecenia techniczne i poddawania refleksji ich praktycznych następstw. Tendencja ta po raz pierwszy objawiła się spektakularnie w przypadku fizyków atomowych, którzy zajmowali się konstrukcją bomby atomowej i wodorowej.

Od tego czasu prowadzono dyskusje, w których człowiek naukowcy wiedli spór na temat politycznych oddziaływań ich praktyki badawczej, np. na temat szkodliwych następstw opadu radioaktywnego dla obecnego stanu zdro-

wia ludności oraz dla cech dziedzicznych gatunku ludzkiego. Przykłady tego typu są nieliczne, pokazują jednak, że mający poczucie odpowiedzialności naukowcy, choć nie należy to do ich kompetencji, wykraczają poza granice istniejącej w samej nauce sfery opinii publicznej i zwracają się bezpośrednio do szerokiej opinii publicznej, gdy chcą odwrócić skutki praktyczne wiążące się z wyborem określonych technologii lub też gdy chcą poddać krytyce określone inwestycje badawcze z uwagi na ich społeczne oddziaływanie.

Zaczątki tych tendencji nie pozwalają jednak przypuszczać, iż dyskusja prowadzona w biurach naukowych doradców politycznych z zasadniczych względów musi się rozstrzygać na szerokim forum opinii publicznej, podobnie jak ten dialog, który naukowiec i polityk prowadzą lub — jak u nas — mają prowadzić w celu sformułowania długoterminowej polityki naukowej.

Jak widzieliśmy, warunki do tego nie są korzystne z obu stron. Z jednej strony, nie możemy liczyć na istnienie trwałych instytucji, w których mogłyby odbywać się publiczne dyskusje szerokiego kręgu obywateli; z drugiej strony, oparty na zasadzie podziału pracy system wielkich badań oraz biurokratyzowany aparat władzy (*Herrschaftsapparat*) mogą współdziałać aż nadto dobrze obywatelom, opierając się bez politycznej opinii publicznej. Interesująca nas tu alternatywa nie polega — powiedzmy — na wyborze między grupą przywódczą, która skutecznie wykorzystuje niezbędny do życia potencjał wiedzy pomijając ubezwłasnowolnioną ludność, a grupą przywódczą odgrodzoną od dopływu informacji naukowych, co powoduje, że wiedza techniczna jest w niewystarczającym stopniu uwzględniona w procesie tworzenia woli politycznej. Chodzi tu raczej o odpowiedź na pytanie, czy ludzie jedynie jako istoty technicznie manipulujące rozporządzają potencjałem wiedzy, pociągającym za sobą liczne następstwa społeczne, czy też znajduje się on również w językowym posiadaniu ludzi jako istot komunikujących się ze sobą. Społeczeństwo, w którym nauka odgrywa główną rolę, mogłoby stać się dojrzałe jedynie wówczas, gdyby nauka i technika poprzez ludzką świadomość złączone były z praktyką.

Nie osiągniemy swego wymiaru, w którym możliwe

jest kontrolowane przekładanie wiedzy technicznej na wiedzę praktyczną, a tym samym racjonalizowanie panowania według wskazówek nauki, zarówno wtedy, gdy optując na rzecz niewzruszonej decyzji uważamy za niemożliwe oświecenie woli politycznej z jednoczesnym ukazaniem możliwości technicznych będących do jej dyspozycji, choć zasadniczo jest to możliwe, jak i wtedy, gdy wybierając technokrację uważamy oświecenie za zbyt czyste. Obiektywny skutek jest w obu przypadkach taki sam. Iluzoryczna próba technokratów dyrygowania politycznymi decyzjami tylko z punktu widzenia obiektywnych wyznaczników stanowiłaby dowód, że słuszność mają decyzyjniści, ponieważ problemy praktyczne, które pozostają nie rozwiązane poza granicami racjonalności technologicznej, znalazłyby się we władaniu czystej samowoli.

przełożył Zdzisław Krasnodębski

PRAKTYCZNE NASTĘPSTWA POSTĘPU NAUKOWO-TECHNICZNEGO

Od kilku stuleci nauka i technika rozwijają się w określonym kierunku — nasza wiedza i umiejętności rozszerzają się w tych dziedzinach kumulatywnie. Każda generacja stoi tu niejako na barkach generacji poprzedniej, w wytyczonych bowiem przez metodę ramach postępu naukowo-technicznego przewyższone teorie i odrzucone procedury są niezbędnymi szczeblami wiodącymi do końcowego sukcesu: wierzymy w akumulowanie się naszego zasobu informacji naukowych i środków technicznych. Również filozofia dziejów wiązała z tym niegdyś swoje nadzieje. Postęp techniczny zdawał pociągać za sobą także postęp moralny i polityczny.

W XVIII stuleciu sądzono, że postęp techniczny przekształci się w postęp moralny poprzez oświecenie opinii publicznej, tworzonej przez należące do burżuazji osoby prywatne (*Aufklärung eines Publikums bürgerlicher Privatleute*). W XIX w. rozwijająca się technika miała zerwać kajdany zbyt ciasnych już ram instytucjonalnych i poprzez rewolucyjny czyn proletariatu przekształcić się w emancypację ludzi. Postęp nauki identyfikowano z refleksją, z obalaniem przesądów, a postęp techniki z wyzwaniem z represji, zarazem z represyjnej przemocy przyrody i społeczeństwa. Filozofowie dziejów interpretowali postęp naukowo-techniczny mając na względzie jego następstwa praktyczne. Mieli jasno określonych adresatów: burżuazję lub proletariuszy. Siebie zaś widzieli w roli akuszerki praktyki politycznej — rewolucji burżuazyjnej i ruchu robotniczego. Dziś, w rozwiniętych przemysłowo społeczeństwach, nauka jako motor postępu technicznego stała się pierwszą siłą produkcyjną. Któż jed-